SPORTOWIEC

• 8 LIPCA 1953 • NR 27 • CENA 1.20 ZŁ •





Sztafeta NRD, która pobiła rekord świata 4 x 200 m: od lewej Karger, Seeliger, Jurewitz, Clausner.

Fot. E. Węglowski



Start na 1.500 m, w którym padnie rekord Polski. Jego triumfator Chromik jest trzeci od lewej.

Fot. E. Węglowski

REKORD ŚWIATA

NASZE REKORDY I NASZE UWAGI

Nie trudno się domyśleć, że program Akademickich Mistrzostw Polskich w Krakowie w praktyce i z punktu widzenia widza znaczył — Mistrzostwa Lekkoatletyczne. Trudno się jednak domyśleć dlaczego organizatorzy, dla których siatkówka, koszykówka czy gimnastyka nie były przecież niewdzięcznym podrzutkiem, nie zabezpieczyli w jakiś mniej „akademicki", a bardziej życiowy sposób popularności tych miłych dyscyplin.

Wydaje się, że centralizacja wszelkiego rodzaju zawodów w jednym dniu, od lekkoatletyki poprzez gimnastykę, sztafetowe biegi do Nowej Huty, aż do torowych spotkań włącznie — jest już naszą klimatyczną specjalnością. A przecież w usportowionym kraju można by brać nawet pod uwagę termin derbów wyścigowych, gdy planujemy sportowy kalendarz. Wszystko to może ułatwić lub utrudnić zadanie zawodnika i widza, o których nam tak chodzi.

Z tego punktu widzenia na imprezach w Krakowie było właściwie źle, a średnio wypełnione trybuny, nawet w tak emocjonalnych walkach lekkoatletów, źle świadczą o sprycie naszych organizatorów, którzy nawet „rzeczy najlepszej nie potrafią dobrze sprzedać"...

Niemniej smutnym faktem była nieobecność wielu czołowych lekkoatletów, jak zapewniali organizatorzy, zaproszonych w terminie. Bo jeśli robimy międzyzrzeszeniowe i międzynarodowe akademickie mistrzostwa, to kładźmy już kropkę nad „i".

Kropek nad „i" brak było wiele. Że wymienimy tu Makomaskiego i Kowala z Ogniwa, Korbana i Krzyżanowskiego, Sidły, Duńskiej i Pesikówny ze Spójni, Prywera z Włókniarza, Bocianówny z Budowlanych i, może najbardziej usprawiedliwionego, Kiełczewskiego z CWKS.

Ta nieobecność na zawodach, które mogły być pełnym sprawdzianem pozycji naszej lekkoatletyki, jest sprawą nad wyraz ważną. Dlaczego tak się stało? Zgodny chór osób zbliżonych do sekcji L-A GKKF twierdzi, że przejawia się tu charakterystyczny indywidualizm zrzeszeniowy. Zrzeszenia nie mogły przysłać zawodników, bo jedno — miało obóz, w drugim plan własny kolidował ze startem zawodnika w Krakowie.

A tracą przede wszystkim lekkoatleci, którzy i tak nie mają zbyt wiele okazji do startu.

Skoro poruszamy słabsze punkty, dostrzeżone prócz mistrzostw i rekordów w Krakowie, nie sposób pominąć niskiego stanu sędziowskich kwalifikacji. Jednym słowem brak wyszkolonej ekipy sędziów - organizatorów.

Zła interpretacja prostych przepisów, jak to się na przykład zdarzyło w skoku wzwyż kobiet, to jeszcze najmniejsza wada. Chodzi o to, że część działających sędziów w ogóle nie zna przepisów i, że ilość sędziów, niezbędna do kierowania sprawami zawodów w Polsce, jest znikoma.

Przygotowanie kadry sędziowskiej stawiamy na froncie najpierwszych spraw lekkoatletycznych.

Właśnie powyższe mankamenty są jedną z poważnych przyczyn trudności w rozwoju lekkoatletyki. Zawodnik jest niewłaściwie uczony, niesłusznie nieraz dyskwalifikowany jak ów Garnek w biegu na 3 kilometry z przeszkodami, który poniósł konsekwencje przewrócenia się źle zabezpieczonych przeszkód i nieumiejętności sędziowania. Równocześnie nie zwraca się uwagi zawodnikom mijającym nieprzepisowo w biegu, nie usuwa się ze startu po 2-ch falstartach, nie zna się zasad rzutu kulą i dyskiem, czy uprawnień zawodnika, gdy ten znalazł się już na ziemi po przeskoczeniu poprzeczki...

Szczególnie ważną sprawą na zawodach akademickich jest dobre, mądre stosowanie przepisów i wpajanie ich w młodzież. Zawody w Krakowie, prócz rzeczywiście wielkich osiągnięć w niektórych konkurencjach odkryły nam rewelacyjnie niski stan naszego aktywu sędziowskiego. To zobowiązuje wszystkich działaczy do dodatkowej pracy celem zażegnania groźnego niebezpieczeństwa.

E. Tr.



Pierwsze okrążenie prowadzi zawodnik NRD Herrmann, za nim Potrzebowski, Lewandowski i Havenstein (NRD). Chromik w drugiej grupie.

Fot. E. Węglowski



Drugie okrążenie. W czołówce sytuacja uległa małej zmianie. Chromik zbliża się do czoła.

Fot. E. Węglowski



Ostatni wiraż trzeciego okrążenia. Na 430 m. przed metą Chromik wysunął się na czoło. Wspaniale finiszuje. Zaatakowany przez Lewandowskiego potrafił jeszcze raz oderwać się. Czas 3:50,4. Nowy rekord Polski!

Fot. Otto Link

Na okładce: Pojedynek Schoena (NRD) i Argiroffa (Bulg.) podczas meczu NRD — Bułgaria 0 : 0 w Dreźnie.

Fot. Sportverlag/Kronfeld

Na górnym zdjęciu: Chromik

Fot. Otto Link

FESTIWALOWA DEFILADA w KRAKOWIE
NASZEJ MŁODZIEŻY



W chwilę po ustanowieniu nowego rekordu świata. Pierwsze gratulacje złożyły zawodniczkom niemieckim Lemnerówna, Białkowska i Lerczakówna.

Fot. E. Węglowski

Spiker podawał nie tylko wyniki, przedstawiał publiczności zawodników — ale odczytywał zobowiązania festiwalowe, podejmowane na gorąco, tu na boisku.

— Andrzej Roj zobowiązuje się zdać pomyślnie wszystkie egzaminy końcowe.

— Maria Ilwicka pobije swe rekordy życiowe.

— Koledzy Potrzebowski i Lewandowski zobowiązują się uczyć jak najlepiej.

Entuzjazm festiwalowy akademików ogarnął również startujących zawodników innych zrzeszeń.

Po ogłoszeniu zobowiązań Potrzebowskiego i Lewandowskiego podszedł do spikera gwardzista, Werbliński, podając małą karteczkę.

— Hallo, uwaga, kolega Werbliński postanawia pobić w tym sezonie rekordy życiowe na 200, 400 i 800 m...

4 x 100 Gliwic jest na mistrzostwach najpopularniejszą sztafetą. Czajkowski, Holajn, Wojtowicz i Baran są niezwykle koleżeńscy, znają ich tu wszyscy. Na Festiwal zobowiązali się pobić rekord Śląska. Zobowiązanie wykonali w... 300%, bo — raz przed wyjazdem do Krakowa, a potem w eliminacjach i finałach. Równocześnie wszyscy poprawili rekordy życiowe, schodząc poniżej 11.

*

Przyjemnie jest zobowiązanie wykonać, ale ile to było płaczu, gdy nie udawało się .i termin wykonania trzeba było przesunąć. Najwięcej, tak mówią koledzy, płakała 14-letnia Magdalena Baranowska, najmłodsza zawodniczka mistrzostw. Właśnie dlatego, że była najmłodszą, koleżanki pozwalały jej na łzy. Ale też do czasu. Magda musiała zrozumieć, że jeżeli nie osiągnęła w terminie wysokości 140 cm, to jeszcze nic straconego, że do Festiwalu prawie cały miesiąc.

Skok pierwszy był nieudany. Kilka cm ponad 5 metrów. Dopiero drugi był lepszy, a trzeci rekordowy — 5.85. Clausner uszczęśliwiona biegnie do swego trenera.

— Ale to jeszcze nic — mówi. Najważniejsze — to sztafeta pojutrze. Zobowiązałyśmy się pobić rekord NRD.

Na starcie Clausner i Krychowska. Cisza. Strzał. Falstart. Znów falstart. Wreszcie bieg rozpoczęty. Clausner od razu uzyskuje przewagę nad Krychowską. Zmiana. Jurewitz powiększa odległość od zawodniczki polskiej. Pałeczkę przejmuje Seeliger, podaje Karger. Ta wspaniale finiszuje. Koniec biegu. Spiker ogłasza wynik.

— 1:39,5 Rekord! Nowy rekord świata!

Tego nikt nie spodziewał się. Chyba nawet i sympatyczne Niemki, które skromnie mówiły „tylko" o rekordzie NRD.

*

Sobotni wieczór to jedyne podczas mistrzostw popołudnie, kiedy spadł deszcz. Właśnie podczas wielkiej sztafety mistrzostwa do Nowej Huty. Na trasie było pełno ludzi. Tramwaje hamowały, aby pasażerowie mogli przypatrzeć się biegnącym. Co 300 m podawali sobie z rąk do rąk meldunek i proporczyk. 120 zawodników biegło trasą.

Wreszcie Nowa Huta. Słychać orkiestrę. Na placu pełno ludzi, ustawionych w czworobok.

Uwaga, biegnie sztafeta!

Student Kotylecki czyta list sportowców do młodzieży Nowej Huty:

— Wasze wspaniałe osiągnięcia w realizacji olbrzymich, zaszczytnych zadań Planu 6-letniego, wasz entuzjazm i oddanie dla sprawy budownictwa socjalistycznego w naszym kraju są dla nas zawsze godnym wzorem pracy nad podnoszeniem poziomu naukowego, ideowo - politycznego i sportowego.

Dobrymi wynikami w nauce i sporcie, pracą przy budowie nowych obiektów sportowych, współpracą i pomocą naszym kolegom sportowcom wsi spółdzielczych przygotowujemy się do III Światowego Kongresu Studentów i IV Festiwalu w Bukareszcie.

Marian Mikosz, przodownik pracy, jeden z najlepszych sportowców kombinatu, mówi o przygotowaniu młodzieży Huty do Festiwalu. O tym, że 22 Lipca otwarty zostanie zbudowany pracą społeczną stadion sportowy, że wybrali do Bukaresztu najlepszego kolegę, najlepszego pracownika Stanisława Sochę.

Jest godzina 20-ta. W kombinacie trwają ostatnie prace przy betonowaniu fundamentów pod nowy wielki piec. Na rynku nowohutnickim studenci z całej Polski, junacy SP i gospodarze — przodownicy pracy śpiewają razem hymn młodzieży.

A. BRONIAREK



Ernst Schmidt wymienia pamiątkowy proporczyk ze Zdobysławem Stawczykiem. Zawodnik niemiecki pozdrawia sportowców z okazji „Dni Krakowa".

Fot. Otto Link

KONKURS

„WYŚCIG PIÓRA I OBIEKTYWU w VI WYŚCIGU POKOJU" SKOŃCZONY

„Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju" został zakończony. Czytelnicy zabrali już głos, przesyłając do naszej redakcji najlepsze według nich reportaże i zdjęcia. Teraz przystąpi do pracy jury, które po przejrzeniu, obliczeniu i przeanalizowaniu wszystkich nadesłanych materiałów konkursowych wyda ostateczną decyzję. Tak więc najlepszy reportaż i najlepsze zdjęcie z VI Wyścigu Pokoju zostaną wybrane wspólnie przez naszych Czytelników i jury, w skład którego wejdą dziennikarze, literaci, plastycy, przedstawiciele GKKF, RSW „Prasa", CAF i redakcji „Sportowca". Wśród tych uczestników konkursu, którzy nadesłali te wyróżnione reportaże i zdjęcia rozlosowane będą nagrody: rower turystyczny, kajak dwuosobowy, plecak turystyczny i książki.

Dziś, gdy „Wyścig pióra i obiektywu" mamy już za sobą, możemy uchylić rąbek tajemnicy i dla zaspokojenia ciekawości Czytelników podać parę szczegółów dotyczących przebiegu konkursu.

A więc do naszej redakcji napłynęło ponad 400 odpowiedzi. Wśród nadesłanych zdjęć przeważają fotografie naszego najlepszego i najbardziej popularnego kolarza Stanisława Królaka, w różnych fazach i momentach Wyścigu. Wielu Czytelników do zdjęć tych załączało pozdrowienia i słowa uznania dla Królaka i jego kolegów. I tak na przykład ob. Wiktor Barwach ze wsi Warnołęka woj. szczecińskiego dołączył krótki liścik:

Droga Redakcjo!

Proszę uprzejmie pozdrowić naszych uczestników Wyścigu Pokoju, a w szczególności Stanisława Królaka, za tak piękną walkę, jaką stoczyli na ziemi polskiej.

Ze sportowym pozdrowieniem
Wiktor Barwach

Największym powodzeniem cieszyły się reportaże W. Gołębiowskiego („4 dni w NRD") i T. Karwińskiego („Cały Wrocław śpiewa") ze „Sportowca" oraz Z. Weissa („Zacięta walka kolarzy na ostatnim etapie Łódź — Warszawa") z „Przeglądu Sportowego".

Niektórzy z naszych Czytelników w listach, dołączonych do materiałów konkursowych, uzasadniali wybór tego a nie innego reportażu i zdjęcia. Oto co pisał ob. Bolesław Gosławski z Zakopanego:

„Reportaż pt. „Cały Wrocław śpiewa" wybrałem dlatego, że bardzo jest przyjemny w czytaniu, powiedziałbym nawet, iż jest reportażowo plastyczny w odtwarzaniu przebiegu etapów, nie jest zbyt naszpikowany cyframi, ale bardzo wnikliwy w opisie taktyki jazdy, nastroju publiczności czy próbkach humoru (o ogrodnikach) oraz posiada bardzo trafny tytuł."

Ob. Roman Berski ze Szczecina tak uzasadnia wybór zdjęcia:

„Na korzyść zdjęcia, które wybrałem, przemawia to, iż przedstawia ono walkę Polaków: Królaka i Wilczewskiego w czołówce VII etapu Lipsk — Berlin oraz serdeczne przyjęcie i powitanie kolarzy przez miejscowych chłopów. Przerwali oni nawet pracę (jak to widać na zdjęciu), aby przywitać zawodników i zamanifestować swą solidarność z uczestnikami Wyścigu Pokoju".

Wszystkie uwagi Czytelników zamieszczone w listach będą niewątpliwie cennym materiałem dla jury konkursowego.

BRATERSKA

MECZ NRD — BUŁGARIA



Bułgar Argiroff nie przedrze się i tym razem przez obrońców NRD: Schoena (z lewej) i Nordhausa (z prawej).



Bramkarz NRD Klank z niepokojem spogląda jak piłka skierowana główką Anewa (nr 11)... minie jednak bramkę.



Walka



55 tys. widzów powitało serdecznymi oklaskami na stadionie H. Steyera w Dreźnie piłkarskie reprezentacje Bułgarii (z prawej) i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Imprezy sportowców z Lipska, Drezna, Magdeburga, Rostocka czy demokratycznego sektora Berlina stają się zawsze manifestacjami walki o pokój, walki o jedność narodu niemieckiego.

Sportowcy w niebieskich dresach z literami NRD na piersi nawiązują coraz ściślejsze kontakty ze sportowcami krajów demokracji ludowej. Coraz żywsza staje się wymiana sportowców Polski i NRD. Nasi kolarze przejeżdżali w wielkim Wyścigu Pokoju przez ziemie zachodniego sąsiada, nasi piłkarze odwiedzili Lipsk; w Polsce gościliśmy w tym roku ciężkoatletów z NRD, kolarzy niemieckich, a ostatnio wspólnie z lekkoatletami NRD biliśmy dla uczczenia IV Festiwalu krajowe rekordy na akademickich mistrzostwach Polski w Krakowie.

Każde międzynarodowe spotkanie sportowe w NRD jest potężną manifestacją ludności niemieckiej w duchu przyjaźni między narodami. Niedawno, na pięknym drezneńskim stadionie im. Heinza Steyera, 55 tys. widzów oklaskiwało braterską walkę reprezentacji piłkarskich Bułgarii i NRD, zakończoną wynikiem bezbramkowym 0:0.

Prasa niemiecka jest zadowolona z postawy swojej reprezentacji jak i z gry Bułgarów. Mecz był żywy, interesujący, akcje prowadziły obie strony w szybkim tempie. „Deutsches Sport Echo" zaznacza, że piłkarze NRD, którzy poczynili ostatnio dalsze postępy (odczuliśmy to „na własnej skórze" w maju w Lipsku, kiedy to nasza reprezentacja B — która z Czechosłowacją B przegrała w Pradze 0:1 — pokonana została przez NRD B 0:3), zapewnili sobie wyjazd na IV Festiwal do Bukaresztu.

Reprezentacja NRD grała, w porównaniu z rokiem ub., w odmłodzonym składzie. Na najwyższą ocenę zasłużyła z NRD czwórka: Klank, Schoen, Krause i Schroeter.

Klank w bramce był zaporą nie do przebycia dla napastników bułgarskich. Schoen zagrał tym razem na środku pomocy i stał się najmocniejszym oparciem defensywy. Rudi Krause na lewej pomocy niezmordowanie pracował przez cały czas meczu, wspierając zarówno atak, jak i pomagając obrońcom. „Moppel" Schroeter na prawym łączniku był motorem wszystkich akcji ofensywnych i stwarzał wielokrotnie niebezpieczne sytuacje pod bramką Bułgarów. Schroeter przejął właściwie rolę kierownika ataku — wobec zupełnego zablokowania środkowego Haase przez doskonałego Bułgara Manoloffa.

Dobrze wypadli boczni obrońcy: Nordhaus i Eilitz oraz Welzel na lewym łączniku. Prawoskrzydłowy Reinhardt okazał się zbyt słaby fizycznie, ale zastępujący go po pauzie Franke też nie zachwycił. Zawiedli dwaj gracze: znany nam dobrze Scherbaum (zagrał tym razem jako prawy pomocnik) oraz lewoskrzydłowy Ilsch.

Poważne postępy czołowych piłkarzy (przede wszystkim w technice) ma do zawdzięczenia sport NRD w dużej mierze dobremu trenerowi węgierskiemu Gyarmati, który ostatnio trenuje kadrę piłkarską.

Bułgarzy mogli się podobać. Szybcy, atakujący z wielkim temperamentem, doskonali w grze głową, dobrze zbudowani — mieli w swym składzie 8 olimpijczyków. Najlepszymi ich zawodnikami byli w Dreźnie: środek obrony Manoloff, oraz w ataku Argiroff (lewy łącznik) i Milanoff (prawe skrzydło).

J.

Haase (pierwszy z lewej) i Schroeter (nr 8) inicjują akcję na bramkę bułgarską. Nr 6 to pomocnik Bułgarii — Stojanow.



Doskonały bramkarz niemiecki Klank był szybszy od Milanoffa.

Wszystkie zdjęcia: Sportverlag/Kronfeld



ZYGMUNT HELIASZ:

ZAPYTAŁEM TRENERA MERTENSA O PRZYCZYNY SUKCESÓW LEKKOATLETÓW NRD



Trener Zygmunt Heliasz w rozmowie ze swoim wychowankiem Lewandowskim.

Fot. St. Arczyński

Trochę zaskoczony wynikami lekkoatletów NRD, którzy już dziś są dla nas nadzwyczaj groźnymi przeciwnikami, w wielu pozycjach niedoścignionymi, zapytałem wprost ich trenera Ewalda Mertensa, jakie są przyczyny tak widocznych zmian?

— Jestem 10 lat trenerem biegaczy, a od 2 i pół lat prowadzę szkołę sportową w Grazu — powiedział mi Mertens na wstępie — więc rzeczywiście mam już trochę doświadczenia i ono bardzo pomaga mi w pracy.

— Ale czy masz, Ewaldzie, swoją własną metodę trenowania, czy też wzorujesz się na wypróbowanych metodach innych trenerów?

— Prawdą jest, że stworzyłem dla zawodników niemieckich własną szkołę treningu, opartą przede wszystkim na treningu indywidualnym i przystosowaniu do naszego klimatu i właściwości fizycznych i psychicznych zawodnika.

— Według mnie — nie ma żadnego treningowego „kamienia mądrości" Bardzo podobają mi się myśli trenera radzieckiego Ozolina, który właśnie jak najbardziej obstaje przy metodzie treningu indywidualnego. Radziecki system wychowania fizycznego uznaje w całej pełni takie przygotowanie.

Zapytałem Mertensa jak wygląda w ogólnych zarysach trening niemieckich zawodników, pytałem go o to zresztą dużo wcześniej, odpowiedział natychmiast:

— Po zakończeniu sezonu w okresie od 15 września do 15 listopada, stosujemy czynno-rozrywkową przerwę. A więc gra w siatkówkę, koszykówkę itp.

Od 15.XI. do 1.I. przygotowania specjalne kondycyjne z biegami narciarskimi do 20 km.

Od 15 stycznia do marca prowadzę treningi szybkościowe już na bieżni na 3/4 siły, a długodystansowcy stosują w tym czasie ćwiczenia siłowe (dodatkowo).

Od marca do czerwca następuje cykl treningów specjalistycznych. Od czerwca do października praca nad kondycją, zawody i ciągła praca z myślą o coraz lepszych wynikach.

— W dwóch słowach powiem, że kluczem do rekordu jest wynalezienie najracjonalniejszej metody treningu dla każdego z zawodników. Rozwiązaniem tego problemu wystawia sobie trener świadectwo dojrzałości.





Najlepszy sprinter NRD, Schroeder na ostatnich metrach 200 m.

Fot. Otto Link

Fragment emocjonującego biegu na 3.000 m z przeszkodami, w którym zwyciężył Gurzęda (W-wa).

Fot. Otto Link

NA ANTENIE

— 3 bm. zawodnicy radzieccy wzięli udział w wielkiej imprezie zorganizowanej z okazji 700-lecia Sztokholmu, a 4 bm. w międzynarodowych zawodach w Goteborgu.

Lekkoatleci radzieccy odnieśli duży sukces, wygrywając wszystkie starty w Sztokholmie (10) oraz 8 na 10 w Goteborgu. Podkreśla się w Szwecji zadziwiającą lekkość i siłę Anufriewa, jego nadzwyczaj szybkie, a zarazem bardzo ekonomiczne ruchy. Aleksander Anufriew 22-letni robotnik fabryki im. Mołotowa w Gorkach, który zaledwie pięć lat temu zaczął uprawiać sport, zdecydowanie pokonał czołowych biegaczy szwedzkich, wygrywając 5.000 m w 14.20,6 (Albertsson — 14:40,4), a 3000 m w 8.15 (Albertsson — 8:24,2). Marulin miał na 3000 m z przeszk



Fabrykowski skokiem 185 cm zdobył mistrzowski tytuł.
Fot. Otto Link

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Akademickie Mistrzostwa Polski, które odbyły się w Krakowie w dniach 1 — 5 lipca, dały wyniki następujące (mistrzów akademickich podajemy tłustym drukiem):

LEKKOATLETYKA

Mężczyźni — 100 m: 1. Schroeder (NRD) — 10,4, 2. **Stawczyk** (Pozn.) — 10,7, 3. Buhl — 10,8;

200 m: 1. Schroeder (NRD) — 21,8, 2. **Stawczyk** (Pozn.) — 22,1, 3. Holajn (Gl.) — 22,4;

400 m: 1 Buhl — 49,0, 2. Donath (NRD) — 50,3, 3. **Gralewski** (W-wa) — 51,0;

800 m: 1 **Potrzebowski** (Szcz.) — 1:52,8, 2 Lewandowski (Szcz.) — 1:53,2, 3. Herrmann (NRD) — 1:53,6;

1.500 m: 1. Chromik — 3:50,4 (rek. Polski), 2 **Lewandowski** (Szcz.) — 3:51,8, 3. Herrmann (NRD) — 3:51,8;

3.000 m: 1. Chromik — 8:21, 2. Krzyszkowiak — 8:26,2, 3. Havenstein (NRD) — 8:27,4, 4. Graj — 8:38,4, 5. **Hasior** (W-wa) — 9:00,2;

5.000 m: 1. **Hasior** (W-wa) — 15:37, 2. Budzyński (Szcz.) — 15:41,6, 3. Barański (Ol.) — 15:47,8;

10.000 m: 1. **Barański** (Ol.) — 33:48, 2. Dobosz (W-wa) — 33:49,8, 3. Majewski (Szcz.) — 33:55,2;

110 m pł.: 1 **Mucha** (W-wa) — 15,9, 2. Pazderski (W-wa) — 16,2, 3. Pachol (Szcz.) — 16,6;

200 m pł.: 1. Dittner (NRD) — 25,2, 2. **Pazderski** (W-ws) — 26,8, 3. Mucha (W-wa) — 27,1;

400 m pł.: 1. Dittner (NRD) — 55,3, 2. **Pazderski** (W-wa) — 57,8, 3. Zalewski (Szcz.) — 58,5;

3.000 m z przeszkodami: 1 **Gurzęda** (W-wa) — 10:00,8, 2 Steyh (W-wa)

Skok w dal: **Iwański** (OWKS) — 7,07 m, 2. Ihlenfeld (NRD) — 7,07 m, 3. Mroczyński (W-wa) — 6,71 m;

Trójskok: 1. **Weinberg** (OWKS) — 14,73, 2. Laurentowski (Pozn.) — 14,25;

Skok wzwyż: 1. **Fabrykowski** (Gl.) — 1,85 m, 2. Spychalski (Szcz.) — 1,80 m, 3. Skupny (Pozn.) — 1,80 m;

Tyczka: 1. Adamczyk (OWKS) — 4,09 m, 2. Balzer (NRD) — 4,09 m, 3. Janiszewski (OWKS) — 3,80 m, 4. **Ważny** (W-wa) — 3,70 m;

Kula: 1. Schmidt (NRD) — 14,31, 2 **Sokołowski** (Rok.) — 13,18, 3. Zajączkowski (Szcz.) — 13,08;

Dysk: 1. Schmidt (NRD) — 42,83, 2. **Wachowski** (Pozn.) — 41,78, 3 Andrzejczyk (CWKS) — 41,31;

Oszczep: 1. Binko (OWKS) — 60,62, 2. **Niedźwiedzki** (W-wa) — 58,16, 3. Cichy (Toruń) — 57, 31;

Młot: 1. Rut (CWKS) — 48,12, 2. **Kaczmarek** (Gd.) — 42,42, 3. Krawczyk (Pozn.) — 40,67;

4 x 100 m: 1. **Poznań** — 43,2, 2. Gdańsk — 44,6, 3. Warszawa — 45,1;

4 x 400 m: 1. **Szczecin** — 3:28,0, 2. Kraków — 3:31,2, 3. Warszawa — 3:32,0;

Tor przeszkód: 1 **Kobielski** (Pozn.) — 58,3, 2. Maćysik (Kr.) — 61,6, 3. Kurek (Ol.) — 63,2;

Kobiety: 100 m: 1 Seeliger (NRD) — 11,9, 2 Clausner (NRD) — 12,0, 3. Karger (NRD) — 12,2, 4. **Lerczak** (Pozn.) — 12,6;

200 m: 1. Seeliger (NRD) — 24,9, 2. Karger (NRD) — 25,2, 3. **Lerczak** (Pozn.) — 26,2;

400 m: **Arndt** (W-wa) — 62,2, 2 Radomska (W-wa) — 62,9, 3. Konior (Pozn.) — 63,9;

800 m: Jurewitz (NRD) — 2:15,0, 2. **Załkowska** (CWKS) — 2:19,8, 3 Stańczyk (W-wa) — 2:23,9 (rekord AZS);

Skok w dal: 1. Clausner (NRD) — 5,85 m (rekord NRD), 2. **Lesznerówna** (Pozn.) — 5,18 m, 3. Ignaszewska (Pozn.) — 4,77 m;

Skok wzwyż: 1. **Białkowska** (Pozn.) — 1,48 m, 2. Leszner (Pozn.) — 1,48 m, 3. Jóźwiakowska (Pozn.) — 1,45 m;

Kula: 1. **Figwer** (Kr.) — 12,41 m, 2. Loreńczyk (Gd.) — 11,17 m, 3. Kozłowska (W-wa) — 11,14 m;

Dysk: 1. **Kozłowska** (W-wa) — 39,52, Iwaszkiewicz (Pozn.) — 34,17, 3. Okraszewska (Ol.) — 33,71;

Oszczep: 1. **Ciach** (Wł.) — 44,92 (rek. Polski), 2. Stańko (W-wa) — 38,16, 3. Figwer (Kr.) — 35,41;

4 x 100 m: 1. NRD (Clausner, Jurewitz, Seliger, Karger) — 48,0, 2. **Warszawa** — 51,6, 3. Poznań — 52,4;

4 x 200 m: 1. NRD (Clausner, Jurewitz, Seeliger, Karger) — 1:39,5 (rekord świata), 2. sztafeta kombinowana (Krychowska, Skaza, Grodecka, Jabłońska) — 1:53,8;

Koszykówka:

Mężczyźni: 1. **Warszawa**, 2. Toruń, 3. Szczecin;

Kobiety: 1. **Warszawa I**, 2. Wrocław, 3. W-wa III;

Siatkówka:

Mężczyźni: 1. **Warszawa**, 2. Kraków, 3. Lublin;

Kobiety: 1. **Warszawa I**, 2. Warszawa II, 3. Kraków;

Piłka nożna: 1. **Rokitnica**, 2. Kraków, 3. Gdańsk.

Ostatnie dwie eliminacje szermierzy przed Mistrzostwami Świata w Brukseli, rozegrane w Zakopanem dały wyniki następujące:

Szabla: III eliminacja — 1. Zabłocki — 7 zwycięstw, 2. Pawłowski — 7 zw., 3. Suski — 6 zw. IV eliminacja — 1 Zabłocki, Pawłowski Małodobry — po 6 zw.

Szpada: III eliminacja — 1. Rydz — 5 zw., 2. Jaroń — 4 zw., 3. Lachowski — 4 zw. IV eliminacja — 1. Krajewski — 4 zw., 2. Rydz — 4 zw., 3. Lachowski — 4 zw.

Floret kobiet: III eliminacja — 1. Nawrocka — 7 zw., 2. Włodarczyk — 6 zw., 3. Sołtan — 4 zw. IV eliminacja — 1. Włodarczyk — 7 zw., 2. Nawrocka — 6 zw., 3. Sołtan — 5 zw.

Końcowa punktacja po wszystkich eliminacjach:

Szabla: 1. Zabłocki — 73 pkt., 2. Pawłowski — 63 pkt., 3. Twardokens — 51 pkt.

Szpada: 1. Jaroń — 66 pkt., 2. Lachowski — 60, 3. Nawrocki — 52.

Floret kobiet: 1. Włodarczyk — 70 pkt., 2. Nawrocka — 69, 3. Sołtanowa — 55.

Trzecie zwycięstwo odnieśli kolarze CSR nad reprezentacją Polski (48:31) na torze w Kaliszu. Na 200 m najlepszy czas uzyskał Nouza (CSR) — 12 sek. Z Polaków najlepszy wynik miał Kupczak — 12,1. W wyścigu na 4000 m z dwóch startów zwyciężyła drużyna CSR. Bieg 25 km drużynowo wygrali Polacy. Indywidualnie pierwszy był Nouza (CSR) przed Ulikiem.

W Krakowie na zawodach kolarskich z udziałem zawodników CSR w 6 wyścigach sprinterskich z Polaków jedyne zwycięstwo odniósł Kupczak nad Czechosłowakiem Machkiem (200 m — 12,4).

NASZ WYSŁANNIK ROZMAWIA Z KOLARZEM CSR

TOREM MUSI INTERESOWAĆ SIĘ MŁODZIEŻ

Zawodnicy CSR obnażyli całkowicie słabość naszego kolarstwa torowego. Okazało się, że taka dyscyplina właściwie u nas nie istnieje

Rozmawiamy na ten temat z najlepszym zawodnikiem czechosłowackim Fouczkiem

— Przyznam się, że zaskoczył mnie dość słaby poziom waszych zawodników. Macie Królaka, Wilczewskiego na szosie, a tu jesteście daleko w tyle. Wasi zawodnicy są bardzo ambitni i podczas tych kilku spotkań zrobili już duże postępy. Tu, w Krakowie wygrywaliśmy znacznie trudniej.

— Był pan kilka dni w Polsce, rozmawiał z naszymi zawodnikami. Co według pana jest przyczyną słabego poziomu kolarstwa torowego?

— Myślę, że przede wszystkim za mało macie torowców. Sport ten jest mało u was popularny. Trzeba torem zainteresować młodzież. I równie bardzo ważne, musicie jeździć na właściwych wyścigowych rowerach. Sprzęt, na którym teraz jeżdżą wasi zawodnicy jest słaby.

Jeżeli te dwie rzeczy poprawię się: ilość trenujących zawodników i sprzęt, jestem pewien, że za rok nie będzie z wami łatwo wygrać. (b)



Zawodnicy CSR podczas przerwy, chwilę przed wyścigiem na 50 km. Obok start do wyścigu sprinterskiego na 200 m, był to jedyny wyścig, w którym zwyciężył zawodnik polski; na zdjęciu Machek (CSR) i Kupczak.
Fot. R. Węglowski

„SPORTOWCA"

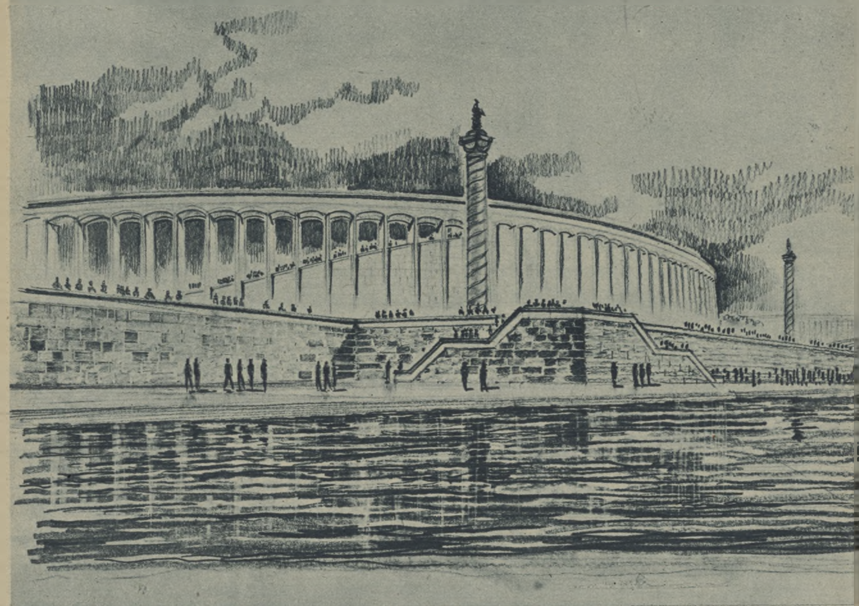
— 9:11,2 (drugi Eklund — 9:19,4). Denisienko skoczył 440 (Lundberg 435). Pięknie pobiegli radzieccy płotkarze na 400 m, w obu miastach Lituljew był pierwszy (52,0 i 51,7), a Julin drugi (52,1). Również i sprinterzy radzieccy wygrali swoje biegi. Na 200 m Tokariew miał 22,1 i 21,9, a Kalisjew 10,8 na 100 m. Iwakin pokonał dwukrotnie wszystkich średniodystansowców szwedzkich na 800 m, bijąc rekord ZSRR czasem 1:50,1. Grigalka wygrał kulę — 16,50, a w dysku był trzeci (48,34) za Szwedami Franssonem (49,24) i Arvidssonem (48,39). Kriwonosow wygrał młot w Sztokholmie — 57, 91, a w Goteborgu był drugi (57,88) za rekordzistą świata Norwegiem Strandli (59,72). Itkina dwa razy wygrała 200 m (12,3 i 12,5), a Rumaszkowa — dysk (52,61 i 55,18 — rek. życiowy) przed Dumbadze.

KOMENTARZ PIŁKARSKI

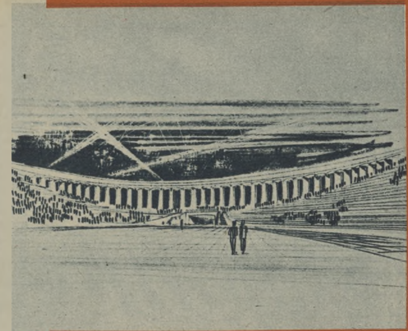
KONTUZJE SĄ — REZERW NIE MA

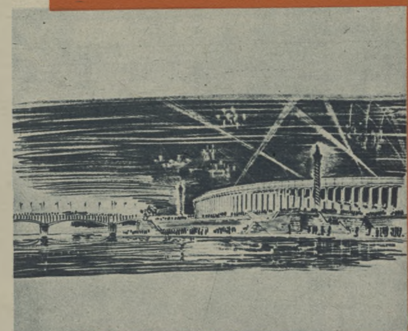
Ostatni mecz piłkarski przed wakacyjną przerwą w I lidze odbył się w Gdańsku. Budowlani choć przeważali, to jednak nie zrewanżowali się za porażkę poniesioną u Górników w Radlinie w pierwszej kolejce (1:2) i niedzielny mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Budowlani grali ostatnio bez dwu czołowych napastników: Goździka i Gronowskiego, kontuzjowanych w poprzednich meczach. Zastępujący ich gracze rezerwowi (juniorzy?!) wypadli o wiele słabiej i to było powodem, że przeważająca w polu drużyna nie potrafiła tego uwidocznić cyfrowo.

Niestety, fakty takie zdarzają się coraz częściej. Mówimy tu o obu stronach medalu. I o tym, że za często spotykamy na naszych boiskach kontuzje, powodowane zbyt niebezpieczną grą. I o tym, że zespoły ligowe nie mają za dobrych rezerw (a wiele zespołów w rzeczywistości ich nie ma, bowiem w drużynie rezerwowej grają przeważnie juniorzy, co jest niewłaściwym rozwiązaniem, no i nie wszyscy juniorzy grają tak jak 16-letni Połok z chorzowskiej Unii). (JJ)









Najlepsze miejsce oddała Stolica — SPORTOWI

Dawno oczekiwany krok naprzód w kierunku realizacji budowy stadionu dla stolicy — został zrobiony. Rozstrzygnięto mianowicie konkurs na projekt stadionu i parku sportowego. Pierwszą nagrodę otrzymał projekt zespołu architektów pod kierownictwem prof. J. Hryniewieckiego.

A oto szereg szczegółów uzyskanych przez redakcję „Sportowca" o tym wybijającym się projekcie: Stadion wraz z parkiem sportowym zajmie całość terenów położonych na prawym brzegu Wisły, ograniczonych nasypami mostu Poniatowskiego, Kolejowego oraz Aleją Zieleniecką. Nawiązanie do istniejących terenów zielonych Parku Skaryszewskiego zostało osiągnięte przez zaprojektowanie 3-ch przejść tunelowych pod Al. Zieleniecką. Stadion tworzy kompozycyjnie całość z Parkiem Skaryszewskim.

Bulwary nadwodne i „tramwaj wodny" zapewniają dobre powiązanie z Parkiem Kultury i Wypoczynku jak również dają dobre możliwości rozładowania w kierunku płn. i płd. oraz na lewy brzeg Wisły.

Pojemność stadionu wynosi około 60.000 miejsc z dopuszczeniem pewnej ilości miejsc stojących. Nam wydaje się, że liczba ta może wynosić ponad 70.000.

Ośrodek sportowy składa się z boiska głównego i boisk pomocniczych, a mianowicie:

boisko główne o powierzchni około 6,90 ha,

boiska pomocnicze: lekkoatletyki i gier wielkich pow. 2,50 ha, gier małych w lecie i lodowisko w zimie pow. 1,45 ha, kortów tenisowych pow. 0,82 ha.

Stadion posiada 2 boiska do dużych, 2 boiska do szczypiorni 4 boiska do koszykówki, 3 boiska gier ręcznych, 5 boisk do siatkó

Sektor kortów tenisowych pos 6 kortów.

Tereny posiadają nadto 3 przeszkód i strzelnicę.

Stadion, tj. główne boisko, pro tuje się w ten sposób, że od st północnej korona stadionu opiera na podstawie naturalnej terenu, od strony południowej opiera s wybudowany sztuczny mur zapor

Odległość od środka boiska do korony w najdalszym jej punkcie wynosi 109 metrów.

Rozprowadzenie widzów odbywa się z korony stadionu po pochylni.

W części zachodniej stadionu znajduje się loża honorowa, która ma wejście z tarasu nad Wisłą.

Na osi długiej stadionu znajdują się dwie bramy, służące do wprowadzania pochodów i defilad.

Stadion posiada bieżnię okólną 7-torową z jednym torem prostym, boisko piłki nożnej, skocznie w dal, wzwyż, do trójskoku, do skoków o tyczce, rzutnie do dysku, oszczepu, granatu, młota, kuli, rów z wodą do biegu z przeszkodami na 3000 m.

Boisko główne jest oddzielone od boisk pomocniczych sztuczną fosą. Przeprowadzone przez nią mosty, leżące na drogach dojścia na stadion stanowić będą punkty kontrolne dla napływających widzów.

Spoglądając z Alei Zielenieckiej w stronę Warszawy, widz odbiera silne wrażenie, że skraj skarpy, misa widowni stadionu i wstęga rzeki stanowią mocną podstawę sylwety Warszawy z 200-metrowym kolosem Pałacu Kultury i Nauki. Po czym znajduje się widz na poziomie górnego obejścia trybuny. I tu każdego uderza, że dzięki zastosowaniu odpowiednich profilów widzialność z każdego miejsca jest znakomita, a ilość miejsc od krótkich boków areny jest ograniczona do minimum (tych najgorszych miejsc za bramkami).

Gdy zapytano jednego z autorów projektu prof. Hryniewieckiego, co jest najbardziej charakterystyczne dla projektowanego stadionu, odpowiedź jego brzmiała:

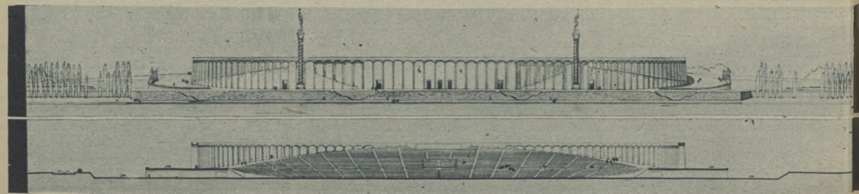
— Zapewnienie pełnej widoczności ze wszystkich miejsc.

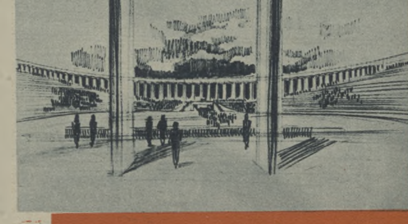
I słusznie, poszczególne miejsca różnią się jedynie odległością od areny, ale widzialność jest wszędzie idealna.

Instalacja oświetleniowa boiska i tarasowo do Wisły opadającego placu umożliwia organizowanie imprez wieczorem zarówno sportowych, jak i artystycznych i propagandowych. Uroczystości „wianków" otrzymają wreszcie odpowiednią oprawę. Płaszczyzny kamiennej licówki, balustrady kamienne, schody i tarasy spiętrzone, dwie spiralne kolumny — to elementy, składające się na harmonijną całość, oznaczającą się bogactwem detali i prostą syntetyczną bryłą całości.

Najbardziej wyróżniony projekt spośród 7 prac, łączący w sobie monumentalizm klasycznej architektury z socjalistyczną treścią, jest śmiałą próbą socrealistycznej budowli sportowej.

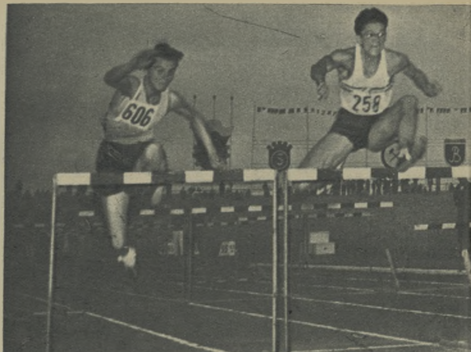
Partia i Państwo, kierowane troską o kulturę fizyczną stolicy Polski Ludowej, przeznaczyły w centrum Warszawy miejsca na stadion i park sportowy — pieczołowicie przygotowany konkurs wyłonił najlepszą pracę.





SPORTY ZANIEDBANE

PRZESZKODY Bugały



Od prawej: Bugała, Kardaś, Wolski — czołówka naszych wysokich płotków, stojących na niskim poziomie.

Fot. CAF

— Jakie osiągnęliście wyniki w tym sezonie? — to miało być pierwsze pytanie, jakie chciałem zadać Edwardowi Bugale, mistrzowi Polski na r. 1952 w biegu 110 m przez płotki. Ale przypomniałem sobie, że zrobił już 15,9. a widok trenującego samotnie na stadionie CWKS mówił sam za siebie: Bugała dobrze wystartował na początek sezonu, a i teraz nie marnuje żadnej chwili.

Bugała nie jest jednak zadowolony. Z siebie w szczególności, a z płotków w Polsce w ogóle.

— Trenuję codziennie po dwie godziny. Mamy w Warszawie, wszędzie w całym kraju, dobre warunki do podnoszenia wyników, ale płotki są nie z naszej, tj. zawodników winy najgorszą, najbardziej zaniedbaną dyscypliną lekkoatletyki. Według tabeli fińskiej nasze wyniki są najsłabsze. Jesteśmy na końcu i jeżeli jeszcze w tym sezonie nie weźmiemy się na całego do roboty popularyzującej płotki — to boję się, że nie ruszymy z miejsca.

Nic w tym sezonie nie zrobiono, aby płotki choć trochę umasowić. Ja rozumiem, że to trudna, specjalnie techniczna konkurencja, ale coś robić trzeba. Mamy za mało młodzieży.

Sprawa rzeczywiście jest poważna, nad którą trzeba zastanowić się. Bugała wysuwa projekt, ażeby popularyzować płotki przez organizowanie np. „dni płotkarza", które powinny odbywać się w większych ośrodkach sportowych (obawiamy się jednak, że przy szerszym zastosowaniu tego sposobu nie starczyłoby dni w roku...)

Poza tym ma jeszcze inne „zażalenia" na tegoroczny sezon.

— Nie znamy terminów zawodów, w których płotkarze będą brać udział. Często mówi się nam: wy macie słabe wyniki, płotków nie będzie w tych zawodach. Ja wiem, że będę startował chyba w mistrzostwach Polski, na pewno w mistrzostwach Wojska Polskiego. Poza tym nigdzie więcej. Nie znając terminów, nie mogę przygotować się odpowiednio na zawody, o których dowiaduję się często na dwa dni przed startem. A przecież w dobrej formie nie mogę być zawsze.

— Osiągnęliście w tym sezonie 15,9. Jak trenujecie?

— Trenuję oczywiście sam. Mam tłumaczenie książki Ozolina. Ze mną trenuje Kardaś, a Ogłobin chyba już z płotków zrezygnował, bo na treningi przychodzi b. rzadko.

Ponieważ nigdzie u nas nie trenuje się płotkarzy planowo (zbyt mało... zawodników) Bugała proponuje, ażeby zrzeszenia sportowe zorganizowały jeszcze w tym sezonie wspólny obóz dla wszystkich płotkarzy. W ten sposób będzie można wymienić doświadczenia i zorientować się jakim materiałem dysponujemy.

— Nowa klasyfikacja sportowa wymaga polepszenia wyników, podniesienia poziomu technicznego. Zdaje mi się, że obóz taki to jedyna droga, aby w tym sezonie przynajmniej 10 zawodników osiągnęło I klasę. **(b)**

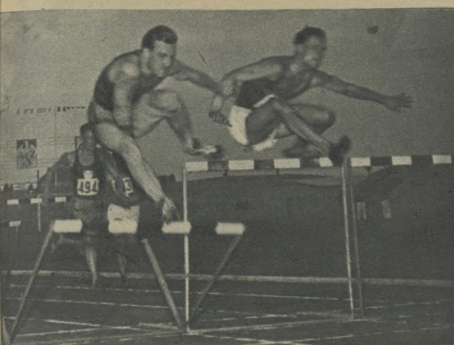


Gimnastyka płotkarza w wykonaniu czarnego Andersena, mistrza Kuby w biegu 110 m przez płotki.

Fot. CAF



Doskonały styl przejścia niskiego płotka demonstruje Litujew (ZSRR), rekordzista Europy na 400 m przez płotki — 51,2 sek.



SPÓJRZ I PRZEJDŹ





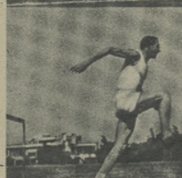












NIE MARTW SIĘ!!

List entuzjasty roweru do „Sportowca"

Przeczytałem ostatnio w prasie sportowej o masowym raidzie turystyczno-kolarskim, organizowanym przez PTTK dla uczczenia IV Festiwalu i IX Rocznicy PKWN. Ucieszyłem się tym bardziej, że trasa raidu przebiegać będzie po mojej rodzinnej ziemi. Wstyd mi się przyznać, ale po raz pierwszy dopiero trafia mi się okazja poznania tych ziem.

Jestem uczniem liceum w Chełmie. Raid organizowany jest w okresie letnich wakacji, tak, że nikt z nas nie będzie miał kłopotu z czasem.

Koszt udziału w raidzie, określony kwotą 100 zł od osoby, jest dostępny dla większości moich kolegów, którzy już z góry cieszą się, że wezmą udział w centralnej uroczystości obchodu Święta 22 Lipca w Warszawie i że będą mogli na własne oczy zobaczyć trasę W—Z, MDM i nowe Stare Miasto.

Już od kilku dni, wraz z kolegami, trenujemy pilnie jazdę na rowerze, choć wiemy, że szybkość jazdy w czasie raidu (12 — 15 km/godz.) i długość poszczególnych etapów (do 70 km) nie przerastają naszych możliwości. Przygotowujemy rowery, szykujemy plecaki, koce, przybory do jedzenia, chcemy w tym raidzie zaprezentować się jak najlepiej. Myślimy nawet o tym, w którym miejscu ramy przytwierdzimy pamiątkową plakietkę, jaką obiecują nam organizatorzy. Mamy jednak kilka wątpliwości, o które chcemy zapytać:

1) Czy udział w raidzie zaliczany będzie na poczet zdawania norm SPO?

2) Czy udział w raidzie upoważnia do starania się o Kolarską Odznakę Turystyczną?

3) Jak zorganizowane będą noclegi?

4) Czy są ograniczenia w wieku uczestników?

Czekając Waszej odpowiedzi, przesyłamy sportowe pozdrowienia

J. K. I UCZNIOWIE LICEUM W CHEŁMIE LUBELSKIM

*

Aby czym prędzej rozwiać Wasze wątpliwości — odpowiadamy:

1) Raid, wg obowiązujących regulaminów, zaliczony będzie na normy SPO.

2) Za udział w II Turystycznym Raidzie Kolarskim PTTK każdy uczestnik, który ukończy Raid, otrzyma 100 pkt. na Kolarską Odznakę Turystyczną.

3) Noclegi na niektórych punktach etapowych organizowane będą w szkołach, na innych w warunkach polowych, pod namiotami lub w stodołach na sianie.

4) W raidzie mogą wziąć udział kobiety i mężczyźni, którzy ukończyli 16 lat. Drużyny winny być 5-osobowe. W wypadkach indywidualnych zgłoszeń drużynę kompletować będzie zarząd Okręgu PTTK.

Dziękujemy Wam za miły list i życzymy jak najmniej dętek na 280 km trasie. *(Red.)*

UCZNIOWIE SZKÓŁ PROWADZĄ

w konkursie szachowym „Sportowca"

W numerze 24 z dnia 17 czerwca rozpisaliśmy konkurs rozwiązaniowy i wydrukowaliśmy dwa problemy szachowe, które zostały odznaczone złotymi medalami olimpijskimi.

Najwięcej rozwiązań otrzymaliśmy dotychczas od uczniów szkół zarówno podstawowych, jak i zawodowych (ponad 80%). Wśród nich nie brak, tak zawodników zupełnie młodych 13 i 14-letnich, jak i rutynowanych, którzy już nie jeden raz biorą udział w konkursie rozwiązaniowym.

Należy przypuszczać że duża część nagród przypadnie młodzieży, chociaż zanosi się, że nagrody będą przyznane drogą losowania, gdyż już wpłynęło dużo trafnych rozwiązań obu zadań.

Mamy kandydatów i to poważnych do nagrody specjalnej dla najmłodszych, gorzej natomiast jest z nagrodą dla najstarszego. Przecież trudno przyznać nagrodę trzydziestoletniemu, gdy to jest „najstarsze rozwiązanie" w naszym konkursie. Ale poczekajmy, może starsi nie lubią się śpieszyć.

Przypominamy, że ostateczny termin mija 10 lipca i decyduje data stempla pocztowego. Prosimy pisać czytelnie i podawać dokładny adres, nie zapominać o kuponie. Adres nasz: Redakcja „Sportowiec" Warszawa, skrytka pocztowa 255, z dopiskiem „Konkurs szachowy".

W jednym z numerów sierpniowych podamy rozstrzygnięcie konkursu; opublikujemy dokładne rozwiązanie obu konkursowych zadań, omówienie konkursu, rozdział nagród ogólnych i specjalnych.



Uczennice i uczniowie Szczecina rozegrali turniej szachowy w cieniu drzew.

Fot. CAF

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

POJEDYNEK floretów

Brukselski Palais du Midi będzie od 15 lipca terenem zaciętych walk o tytuły szermierczych mistrzów świata. Wszystko wskazuje na to, że turniej w Brukseli stać będzie na bardzo wysokim poziomie, toteż warto zrobić podróż po planszach świata, aby zorientować się w aktualnej sytuacji wśród mistrzów białej broni.

Pierwszeństwo oddajmy kobietom. Jak wygląda dziś czołówka floretu kobiecego?

Węgierki i Włoszki

Ani Włoszka Camber — mistrzyni Olimpiady w Helsinkach, ani słynna Węgierka Ilona Elek, wielokrotna mistrzyni świata (która tylko wskutek stronniczości sędziów przegrała decydujący o tytule mecz z Camber 3:4 w Helsinkach), nie brały ostatnio udziału w żadnym ważniejszym turnieju. Jeżeli Elek przyjedzie do Brukseli, tytuł powinien przypaść jej bez wielkich trudności.

Ilona wychowała już jednak swoje następczynie, które mogą odegrać dużą rolę w walce o mistrzostwo. Wyróżnić trzeba przede wszystkim Zsabkę, zwyciężczynię ostatniego turnieju w Budapeszcie (pokonała ona tam, m. in. najlepszą Francuzkę Garilhe — piątą na Olimpiadzie), dalej Kiss, młodziutką Morvei (w młodzieżowym meczu lutowym w Budapeszcie poniosła jedyną porażkę z naszą juniorką Salbach) i wreszcie Dömölky.

Włoszki nie spotkały się w tym roku ani razu z Węgierkami, toteż trudno czynić porównania. Duże postępy zrobiła Cesari, która w Helsinkach zdecydowanie przegrała z Sołtanową 1:4. Cesari niedawno wygrała dwa turnieje w Medjolanie i w Forli, wysuwając się na czołową pozycję wśród Włoszek. Półfinalistka z Helsinek Struckel (Nawrocka pokonała ją 4:1) w Medjolanie była trzecia. Do włoskiej czołówki należą jeszcze: Colombetti (2-ga w Medjolanie, 4-ta w Forli), Balbo i Lorenzoni.

Francuzki również należały zawsze do najlepszych florecistek świata. W Helsinkach finalistkami były Garilhe i Lecomte — Guyonnem (Garilhe pokonała i Sołtanową i Nawrocką 4:2). Obok nich znajdą się pewno w Brukseli Bernheim, Maillard i Schemmel, tworząc dobrą drużynę.

Wreszcie — Angielki. Schreek wygrała na wiosnę turniej w Antwerpii i jest w dobrej formie, podobno lepszej niż Glenhaig — półfinalistka z Helsinek. Zespół Angielek poważnie liczy na sukcesy w Brukseli.

Z innych krajów wymienić wśród czołówki można już tylko pojedyncze florecistki. A więc brązową medalistkę z Helsinek, doskonałą Dunkę Lachman, Niemkę Allgayer, Holenderkę Mayer. Na liście zgłoszeń turnieju brukselskiego brakuje Austriaczek (trzy były w półfinale w Helsinkach) i jest tylko jedna Amerykanka (York była czwarta, a Mitchell szósta na Olimpiadzie).

Jak w tej sytuacji wygląda pozycja Polek? Sądzimy, że nasz najlepszy w tej chwili tandem Włodarczykowa—Nawrocka ma wszelkie szanse na dobrą lokatę. Obie reprezentują wysoki poziom, są w formie, trenują zapamiętale i ich rutyna międzynarodowa — jeżeli nie zawiodą nerwy — pozwala rokować nadzieję w każdym razie na półfinał. Pamiętajmy, że w Helsinkach Nawrocka była o krok od półfinału. W dodatkowej walce z Angielką Glenhaig (Polka pokonała ją już raz w eliminacjach 4:2) sędziowie wyraźnie skrzywdzili Nawrocką, przyznając przy stanie 3:3 decydujące trafienie przeciwniczce, chociaż nastąpiło ono po komendzie „Stój!"

Ta dwójka wyraźnie przewyższa w tej chwili resztę naszych florecistek. Młode Adamczyk i Salbach są jeszcze o klasę słabsze, niemniej występ w Brukseli będzie dla nich poważnym etapem rozwojowym.

D'Oriola kontra Włosi

Floret mężczyzn stoi w dalszym ciągu pod znakiem pojedynku fantastycznego talentu Francuza D'Orioli z plejadą Włochów. W Helsinkach D'Oriola zdobył bezapelacyjnie tytuł mistrzowski i zapewnił Francji złoty medal w konkurencji drużynowej (Włochy przegrały 6:9). W tym roku D'Oriola wygrał turniej w Budapeszcie, w meczu o puchar Gaudiniego przegrał jedynie z Nostinim 3:5, następnie w spotkaniu w Melun pokonał wicemistrza olimpijskiego Edoardo Mangiarottiego 6:10 i wreszcie w turnieju w Gandawie, który był generalną próbą przed mistrzostwami świata, zajął znów pierwsze miejsce.

D'Oriola jest mistrzem improwizacji, podobnie jak i inni Francuzi, których szkoła oparta jest na nieoczekiwanych atakach — w przeciwieństwie do klasycznego, szkolnego, ale również mistrzowsko opanowanego floretu.

Poza D'Oriolą Francja posiada jeszcze kilku doskonałych florecistów: Lataste (4 w Helsinkach), wybijający się ostatnio — Bancilhon, dalej Beaudoin (4 w Gandawie), Bartezat, Crosnier (zwycięzca turnieju londyńskiego), czy wreszcie młody, niesłychanie zwinny Closset — mistrz świata juniorów.

Wydaje się, że drużyna francuska jest jednak w gorszej formie niż w Helsinkach, a może po prostu Włosi poczynili większe postępy; w każdym razie tradycyjne spotkanie o puchar Gardiniego, rozegrane w tym roku w Paryżu, przyniosło sukces Włochom [illegible]. Bezkonkurencyjny był w tym meczu Nostini, pogromca wszystkich Francuzów.



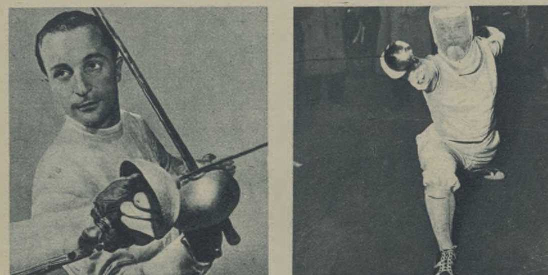
Francuz D'Oriola — wielka gwiazda floretu.

Nostini, Edoardo Mangiarotti oraz Di Rosa (brązowy medal w Helsinkach) — to wielka trójka floretu włoskiego. Turniej krajowy w Rzymie przyniósł podzielone pierwsze miejsce Nostiniemu i Di Rosa. Mangiarotti był dopiero trzeci. W meczu z Francją Mangiarotti wygrał 4 walki a przegrał 2 (podobnie jak i Ferrari), Di Rosa przegrał 3 walki (Spallino również trzy). W Gandawie Di Rosa był drugi.

Do pojedynku francusko—włoskiego wciągnąć się może i floret węgierski. Tilly (dziesiąty na Olimpiadzie) w turnieju budapeszteńskim uległ tylko D'Orioli, a w Gandawie w silnej konkurencji był trzeci. Doskonale walczy w tym roku także Palocz (5 w Budapeszcie i 3 w Gandawie). Pamiętajmy, że Węgrzy zdobyli już w Helsinkach zespołowo brązowy medal (zwyciężyli 9:6 Egipcjan, których start w Brukseli stoi pod znakiem zapytania).

Polscy floreciści nie należą jeszcze do ekstraklasy światowej, chociaż ta broń poczyniła u nas wielkie postępy. Pamiętamy doskonale walki Twardokensa i Rydza na ostatnich mistrzostwach Polski w Warszawie, kiedy wiele ich akcji było już bardzo zbliżonych do finezji francuskich mistrzów floretu. Ostatnio jednak Twardokens osiągnął o wiele większą formę w szabli i w tej broni cenimy go wyżej.

J.



Edoardo Mangiarotti — jeden z trzech braci, słynnych szermierzy włoskich.

Najlepszy nasz obecnie florecista — Rydz.



Mistrzyni Polski — Włodarczykowa.

GEORGE BIDWELL

SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"

BŁĘKITNA KREW W WODZIE I NA LĄDZIE

(Dokończenie)

Na przeciwległym brzegu, na łąkach, łaskawie zezwolono proletariatowi rozłasować się i podziwiać sportowe rozrywki możnych tego świata. Wieczorem wolno im tu się zabawiać na karuzelach, przy dźwiękach dętej orkiestry, podczas gdy na drugim brzegu wyfraczeni panowie będą asystować damom w balowych toaletach.

Tor jest chroniony na całej długości drewnianymi barierami. Przyjeżdżaliśmy zwykle bardzo wcześnie rano, żeby zająć miejsca w pobliżu bariery i przy samym finiszu, a dalej od „naszych lepszych".

Nawet snobizm i fumy uprzywilejowanych nie mogą zepsuć piękna tego wspaniałego widowiska. Gdy zawody mają się już zacząć, zbiera się przy brzegu tłum łodzi. Barki szerokie, płaskodenne, smukłe skify, modne kanoe wzorowane na indyjskich, zręczne kajaki i beczkowate dinghy, motorówki i ślizgowce, kołyszą się jedna przy drugiej tak blisko, że od bariery do brzegu można by przejść suchą stopą. Jaśniejące w słońcu kolorowe plamy — różowe, błękitne, żółte — dziewczęcych sukien i parasolek, jasnych męskich blezerów, krawatów i wstążek u kapeluszy, dodają barwy i życia tej scenie, tworząc obraz o porywającym uroku.

Między ciasno stłoczonymi łódkami cudem jakimś prześlizgują się w różne strony zwinne kajaki sprzedawców lodów, owoców, czekolady i gazet, uderzając tu i ówdzie o burty, strącając czasem do wody jakiś kubek i odpowiadając na gniewne protesty unitożoną grzecznością lub wartkim potokiem przekleństw. Niekiedy rozlega się głośny plusk i przestraszone wołania. To nie zabawa wpaść do wody w tych warunkach! Niejeden raz można stuknąć głową o dno łodzi, nim się wypłynie.

Ale oto zaczyna się inny hałas i gwar. Rozlega się wystrzał z pistoletu: rozpoczęcie wyścigu. Daleko w górze toru słychać oklaski i wrzawę, coraz głośniejszą w miarę zbliżania się zawodników. Płyną Leander i Thames. Szerokość rzeki nie pozwala na udział więcej, niż dwu łodzi na raz.

Stoimy w naszej łodzi, która się chwieje i huśta... Ktoś się zachwiał, ktoś inny wyciąga pomocne ramię... Śmiejemy się... Wytężamy wzrok, już widać, już widać! Ósemka Leandra, najsławniejsza załoga brytyjska, nieznacznie wyprzedza Wioślarski Klub Thames. Ten doroczny pojedynek budzi zawsze podniecenie i entuzjazm.

Thames wyrównuje... Teraz znowu Leander. Wiosłują zażarcie... Gdy nas mijają, prawie nie ma różnicy odległości... Jeszcze tylko sto yardów. Sternikom płuca pękają, wioślarze natężają każdy mięsień... Co za tempo!... I wszystkie oczy zwracają się w kierunku masztu, na którym zaraz zawiśnie flaga zwycięskiej załogi.

Tamiza była kołyską sportu wioślarskiego. Już w roku 1454 burmistrz Londynu, John Norman, „kazał wybudować piękną łódź, która miała srebrne wiosła". Jego wioślarze uchodzili za najszybszych. Pierwszą wzmiankę o właściwych wyścigach wioślarskich amatorów znajdujemy w rocznikach w 1817 roku, gdy założono klub „Leander". Pierwsze regaty w Henley odbyły się w roku 1839.

Na regaty w Henley składa się dziesięć wyścigów, między innymi zawody o puchar ósemek, zawody czwórek o puchar komitetu organizacyjnego, o srebrne puchary dla dwójek i diamentowy puchar dla jedynek. Do zawodów staje wielu wioślarzy zagranicznych — Amerykanów, Belgów, Duńczyków, Niemców — często odnoszących sukcesy. A. D. Rowe, wygrywając Puchar Diamentowy jedynek scullingowych w r. 1950, był pierwszym Anglikiem od roku 1933, któremu udało się wygrać ten wyścig.

Robotnicy nie mogą sobie pozwolić na kilkudniowy urlop na regaty, jak burżuazyjni zawodnicy, biorący udział w regatach w Henley. Robotnicze stowarzyszenia wioślarskie muszą urządzać eliminacje w ciągu kolejnych sobotnich popołudni i wreszcie jeden dzień poświęca się na finały. Z braku funduszów łodzie, którymi rozporządzają, nie dorównują łodziom zawodników w Henley. A jednak poziom ich wioślarstwa często jest o wiele lepszy od wszystkiego, co można zobaczyć w Henley. Trzeba podkreślić, że podczas, gdy ludzie pracy przychodzą na regaty w Henley, bo interesuje ich sport, sfery burżuazyjne nie pojawiają się na zawodach wioślarskich robotniczych klubów, bo to by ich poniżyło społecznie.

Należą do tych ludzi, którzy oczekują dnia, gdy regaty w Henley staną się wielkimi zawodami ludowymi, a biorące w regatach udział załogi smukłych łodzi nie będą śmietanką arystokracji, lecz reprezentacją najlepszych wioślarzy z całej Wielkiej Brytanii.



Amerykanin Kelly wygrywa tzw. Diamond Sculls na torze w Henley.



Nawrocka w walce z Węgierką Domolky.



Trzykrotna mistrzyni świata, zdobywczyni złotych medali olimpijskich w Berlinie i Londynie, a srebrnego w Helsinkach — Ilona Elek ze swoją rodziną.

OPRACOWAŁ KONRAD GRUDA

O skutecznym RAD SPOSOBIE .... W WODZIE

Szkoła pływania z 1820 roku (patrz poprzedni nr „Sportowca") obejmowała również naukę skoków. Niemniej w porównaniu z pływaniem skoki są po traktowane pobieżnie — bez ćwiczeń przygotowawczych itd. Mimo to jednak w tym układzie jest logika i pewna konsekwencja, chociaż i sporo naiwności:

„Są dwa rodzaje skoków w wodę, albo nogami albo głową i rękami na przód. Każdego poziomego padnienia trzeba się pilnie wystrzegać, bo nie tylko jest bolesnem, lecz może się stać istotnie niebezpiecznem. Uderzenie dłonią o wodę, może każdego przekonać o skutkach jakie z podobnego padnienia, dla całego ciała wyniknąć mogą.

SKOK W WODĘ, NOGAMI NA PRZÓD (DONNER UN PIED DEVANT)

Ktoby z rozłożonemi nogami w wodę chciał wskoczyć z miernej nawet wysokości, niechybnie wielceby sobie zaszkodził; dla tego przy tym skoku, powinny być nogi dobrze do kupy złożone i nieco odstawione na przód, żeby ciało cokolwiek było w tył nachylone. Ręce przykładają się do boków, stopy w dół wyciągnięte, a płuca w przód dobrze powietrzem napełnione. Im prostopadlej wskoczy się w wodę, tem skok jest bezpieczniejszy i piękniejszy.

SKOK GŁOWĄ NA PRZÓD (DONNER UNE TÊTE)

Ten skok jest cokolwiek trudniejszy, bo przy małej niezręczności i nie ostrożności łatwo można mniej więcej upaść ukośnie. Ręce wzniesione nad głową, trzymają się przy kupie prawie dziób formując, ażeby przy uderzeniu wodę rozpruły. Najlepiej się skok udaje, kiedy lewa noga postawi się mocno na kraj galeryi tak, że wypukłości podeszwy po nad nim się wznoszą a ciało cokolwiek na przód nachylone, na tej tylko nodze spoczywa; prawa zaś noga nieco w tył postawiona z podniesioną piętą na palcach stoi. W tej postawie tedy na lewej nodze będąc opartem, ciało z głową schyla się na przód tak, że składy bioder stają się niejako osią; lecz skoro ciało stanie w poziomem położeniu, należy się lewą nogą silnie ku górze, przez co cale ciało natychmiast nabywa doskonale prostopadłej postawy, i całkiem wyciągnięte na ten punkt pada, który w przód ręce przecięły.

Co się tycze postawy dolnych członków, tak przy tym jako i innych skokach, czyni się ta uwaga, że te podczas skoku, więc już w powietrzu, z wyciągniętemi stopami i przy kupie trzymane być powinny, a to tak, żeby z ciałem w prostej linii leżały, przez co odpór wody znacznie zmniejszony bywa. Skok więc jest tem piękniejszy im z mniejszym hałasem się odbywa i im mniej widać wymuszenia w postawie ciała. Skok jest czysty, jeżeli ciało górnemi członkami, nie przeważywszy się nogami, prawie prostopadle przez ten otwór przesuwa się, który poprzód trzymane ręce przecięły. W chwili odepchnięcia się powinny płuca już być obficie powietrzem napełnione, i nie trzeba się żadną miarą odważać czynić tego podczas padania. Ta przestroga służy dla wszystkich skoków.

SKOK ŻABI (SAUT DE LA GRENOUILLE)

Do tego, staje uczeń w ten sposób na krawędzi galeryi, ażeby wypukłości pod wielkiemi palcami u nóg, pięty do kupy złożywszy, po nad nim na przód wystawione były. Kolana jedno od drugiego szeroko są odstawione i całe ciało nabiera postawy kucznącej, jak w pierwszem tempie, pływania na brzuchu. Ręce wyciągają się cokolwiek na dół po nad środek kolan, głowa schyla się, między otwarte łokcie, a dłonie połączone palcami wskazującemi naspód wielkie palce schowawszy, płasko ku dołowi trzymają się. Wyciągniętemi rękoma przeznacza w wodzie punkt, na który chce skoczyć. Potem opuszcza ciało na przód, popycha się przez mocne pociśnienie wypukłościami, gdy przytem kolana się prostują i tak ciało odtrąca, podczas gdy ręce i głowa poprzedzają, w formie łuku na wyznaczony punkt w wodę.

SKOK PRZEZ OBRĘCZ (SAUT DU CERCLE)

Postawa do tego skoku i sam skok podobne do poprzedzającego. Obręcz 2 stopy średnicy mająca rzuca się na wodę, do upodobanej odległości. Czystość tego skoku na tem zależy, żeby skoczek wyprzedzającemi rękoma, głową i całem wyciągniętem ciałem przez środek obręczy, niedotknowszy go, przesunął się. Największa zręczność na tem zależy, żeby ręce i głowa wodę nie w samym środku obręczy lecz cokolwiek przy wyższym łuku, przecinały, bo inaczej nogi dotkną się tyłem wyższego łuku i obręcz za sobą pociągną. Kto ten skok czysto wykonać potrafi, temu niezawodnie i wszystkie inne doskonale się udadzą.

SKOK HUZARSKI (DONNER UNE TÊTE A LA HOUSSARDE)

Także i ten skok, któremu dopomagają ręce najbardziej, wykonywany bywa bez rozpędzania się. Uczeń staje, przyłożywszy ręce do boków, a nogi jedną do drugiej, prosto wyciągnięty na kraj galeryi. W chwili skoku wyciąga raptownie ręce naprzód dla ukształcenia wzmiankowanego już dzioba przed głową, podnosi się wraz, przez silne odepchnięcie wypukłościami stop (zgiąwszy wprzód cokolwiek kolana) wysoko w powietrze na przód, schyla głowę pomiędzy wyciągnięte ramiona, i w kształcie łuku pada głową na przód prostopadle w wodę.

SKOK OFIARNY (DONNER UNE TÊTE A LA VICTIME)

Tego trudnego skoku tylko przez mocne ćwiczenia nauczyć się można. Podobny jest do poprzedzającego, tylko że górne członki przytem wcale nie są czynne ale do boków ciała przylegają. Sama siła nóg działa przy tem, bo jedynie ich gwałtowne odbicie, całe ciało w powietrze odnosi i w kształcie łuku, głową na przód prawie prostopadle w wodę rzuca.

SKOK ŚMIERTELNY (SALTO MORTALE)

Fortel przy tym skoku, który za pomocą rozpędzenia przez deskę do skakania, dzieje się, szczególnie na tem zależy, ażeby skoczek w pędzie dobiegł tylko do tego miejsca deski w którem jest podstawka zawsze tasiemką naznaczona. Stąd obiema nogami razem robi skok na sam przedni koniec deski, która go przez swą sprężystość na powietrze wzbija, a tego wzbicia powinnien skoczek użyć w ten sposób, żeby w powietrzu koziła przewrócił i nogami na przód w wodę wskoczył.

Ażeby ten skok zrobić dobrze, powinnien skoczek w chwili podrzutu kolana przyciągnąć aż do brzucha, ciało zgiąć, głowę na przód opuścić, i przez zamach rąk, przewrotu ciała na powietrzu dokończyć.

Jednakże radzi się, żeby skoczek podczas pierwszych doświadczeń tego skoku miał na sobie krótkie odzienie, aby w przypadku nieudania się skoku, przez uderzenie wody, nie był uszkodzonym.

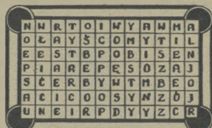
Odległości, w której od stanowiska skok w wodę robionym być powinien, ażeby się ani mało ani nadto nie przerzucić, w ogólności oznaczyć nie można, bo to częścią od wysokości skoku, częścią od słabszej lub mocniejszej sprężystości samego ciała, zawisło. Ćwiczenie w tem może być najlepszym mistrzem.



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

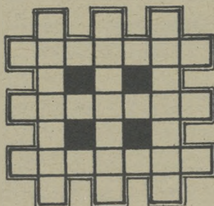
KRÓLÓWKA



Poczynając od oznaczonej litery połączyć podane litery ruchem króla szachowego i odczytać rozwiązanie

J. Massajda, Kielce

FIGURA MAGICZNA



Do podanej figury wpisać po trzy wyrazy o podanym znaczeniu, pionowo i poziomo jednakowo brzmiące.

Znaczenie wyrazów: 1) Czołowy długodystansowiec czeski, 2) znany wioślarz polski, 3) narciarz polski.

Józef Blaszczyk, Wrocław

ZADANIE SPORTOWE

Odbył się turniej piłki wodnej między czterema drużynami: „Gwiazda", „Zryw", „Pionier" i „Motor". Na podstawie poniższej tabelki należy ustalić wyniki poszczególnych spotkań.

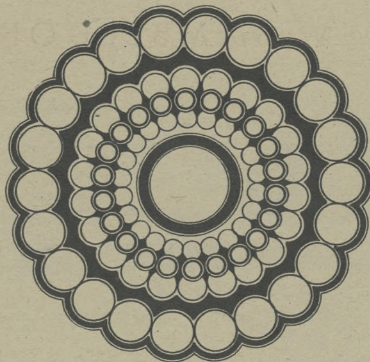
1. „Gwiazda" 6 p., st. br. 18:10, 3 zwycięstwa.
2. „Zryw" 4 p., st. br. 10:10, 2 zwycięstwa, 1 porażka.
3. „Pionier" 2 p., st. br. 5:6, 1 zwycięstwo, 2 porażki.
4. „Motor", 0 p., st. br. 15:22 3 porażki.

Z. Szymański, Warszawa

*

Za rozwiązanie **wszystkich** podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosujemy pięć książek między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie **przynajmniej jednej zagadki**. Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

KOŁÓWKA-SKAKANKA



Do figury wewnętrznej wpisać dośrodkowo 22 wyrazy trzyliterowe o podanym znaczeniu. Następnie litery z pól oznaczonych przenieść kolejno na okręg zewnętrzny. Wreszcie przeskakując stale tę samą ilość liter w kierunku strzałki zegara odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Kość rybia, 2) wydzielina oczna, 3) imię żeńskie (zdrobn.), 4) rodzaj wierzby, 5) nowela M. Konopnickiej, 6) liczebnik, 7) materiał uszczelniający, 8) „przekazuj wiadomości" — inaczej, 9) ryba, 10) bojaźń, obawa, 11) imię Cyganki, 12) gatunek papugi, 13) pytajnik, 14) rzeka w zach. Polsce, 15) cecha wiersza, 16) zwierzę domowe, 17) zwierzę drapieżne, 18) inaczej: „zaufa", 19) rzeka w ZSRR, 20) trzy jednakowe spółgłoski, 21) legendarne opowiadanie, 22) ściana z cegły

W. Barcikowski, Radom

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 8 „Sportowca":

Arytmograf rysunkowy: Sport radziecki walczy o pokój i socjalizm (kosz, mat, wodór, cel, piec, Jerzy).

Krzyżówka: Poziomo: rower, Arndt, Taborek, Keres, Tatra, Stibe, karny, Jadwiga, Tossi, supeł.

Pionowo: Rodak, Torma (wspak), Tarka, turniej, Kotarba, rebus, start, Erdei, Klies, łyżwy.

Kalambur: Licis.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Kazimierz Lenda, Kraków, ul. Kr. Jadwigi 30 m. 7

2) Jan Dobosz, Myślenice, Jagiellońska 8, woj. Kraków

3) Bronisław Piskrzyński, Sierosławice, p-ta Końskie, woj. kieleckie

4) Rajmund Kukliński, Gd. Oliwa, ul. Szczecińska 18 m. 3.

5) Wacław Rubiński, Bytom, Powst. Warszawskich 2.

6) Stanisław Wojtowicz, p-ta Bełżyce, ul. Elekcyjna 3 m. 2, pow. Lublin.

7) Mieczysław Mazurek, wieś Zielona, p-ta Krzczonów, pow. Lublin.

8) Jerzy Biały, Rokitno, p-ta Rokitno k. Szczekocina, woj. Kielce.









VI Wyścig Pokoju został upamiętniony nie tylko przez pocztę polską. W NRD wydano seryjkę złożoną z trzech sztuk, a w Czechosłowacji wydrukowano jeden znaczek wartości 3 kr. Rozwiązanie tematyki znaczków niemieckich jest dość szczęśliwe, na jednym z nich widzimy robotników fabryki witających kolarzy.

Znaczek czechosłowacki jest charakterystyczny ze względu na umieszczenie na nim dużych liter PBW (Praga — Berlin — Warszawa). Te same litery znajdowały się na stemplach okolicznościowych, którymi kasowano ten znaczek.

Poczta czechosłowacka wkrótce wyda nową serię sportową pod nazwą „Kultura fizyczna". Znaczki te znajdują się już w druku.

KAZIO

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 28-842.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-17373

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 896-43, sekret. red. — 808-44. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 887-11 i 637-20, wewn. 20. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZIELONO i CZARNO

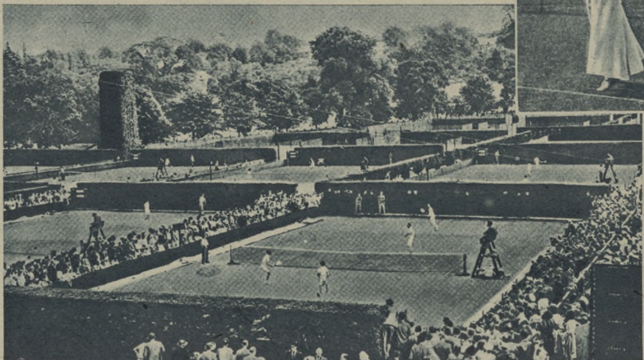
W WIMBLEDONIE

G. BIDWELL

Na turnieju trawiastych kortów w Wimbledon, właśnie zakończonym, sport dla wielu osób nie bywa sprawą najważniejszą. Dla organizatorów te dwa tygodnie turniejów oznaczały — „Wielki Zysk". Tysiące widzów płaciło codziennie wygórowane ceny za bilety na zawody, a zyski szły do kieszeni akcjonariuszy firmy: Narodowy Angielski Klub Krykietowy i Tenisowy, Sp. Akc.

Dla wielu graczy turniej w Wimbledon jest wspaniałą okazją skomercjalizowania swych sportowych talentów. Corocznie brytyjscy, amerykańscy i australijscy zwycięzcy tego turnieju ujmowali ręką, jeszcze rozgrzaną od rakiety, pióro, by podpisać kontrakt na zawodowca, występującego w amerykańskich objazdowych „cyrkach tenisowych" za grube pieniądze. Dla kapitalistów wszystko, co budzi powszechne zainteresowanie, stanowi szansę finansowego wyzysku.

Dla wielu uroczych tenisistek sprawa ich stroju i wyglądu jest o wiele ważniejsza od poziomu ich gry. Przed dwoma laty pewna Amerykanka, daleka od klasy sportowej, skoncentrowała na sobie ogólną uwagę, odwracając ją od prawdziwych sportowców, ponieważ wystąpiła na korcie w szortach z różowego jedwabiu, obszytych kremową koronką, i bardzo, *baaardzo* krótkich. Ten strój doprawdy nie wyglądał sportowo.



Ogólny widok trawiastych kortów Wimbledonu.

Przed pięćdziesięciu laty, tenisiści brytyjscy stale wygrywali turniej w Wimbledon. Przed dwudziestu laty wygrywali dość często, a w każdym razie wchodzili do finałów i półfinałów. Ale w tym roku najlepszy gracz brytyjski w singlu, Tony Mottram (który grał w Warszawie na zawodach o puchar Davisa w 1947 roku) został pokonany w pierwszym spotkaniu. Brytyjczycy mogliby osiągnąć lepszy poziom, ale pod warunkiem, że udostępnią sport tenisowy wszystkim młodym talentom, bez różnicy pochodzenia społecznego.

Sezon tenisowy trwa w Anglii długo. Dobry gracz musi tydzień po tygodniu brać udział w licznych turniejach, jeżeli chce poprawić swoją formę i udoskonalić taktykę. Powinien również brać udział w turniejach we Francji, Ameryce, Australii. Eliminacje do pucharu Davisa — jeżeli będzie w dobrym zespole — mogą mu zająć cztery miesiące czasu i będą wymagać tysięcy kilometrów podróży.

Już w okresie treningowym gracz niezamożny i z niższych sfer społecznych napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody. Może grywać tylko na kortach publicznych, których jest tak mało, że wolno mu grać tylko godzinę dziennie. Gracze ze sfer pracujących nie mają dostępu do większości klubów — znowu dlatego, że nie mogą sobie pozwolić na związane z tym koszta.

Najciekawsze mecze są często rozgrywane na prywatnych kortach w majątkach ziemskich i wielkich posiadłościach. Nie ma nadziei, aby do tych przybytków luksusu mógł zostać zaproszony „człowiek nie z tej sfery."

Czasami jakiś gracz skromniejszego pochodzenia — ale jeszcze nigdy z klasy robotniczej — potrafił wykazać swój talent sportowy. Wówczas jedynym sposobem dostania się na wielki turniej o mistrzostwa będzie przyjęcie pieniędzy od którejś z firm, wyrabiających rakiety, za używanie wyłącznie sprzętu sportowego tej firmy. Albo też jakaś wytwórnia wódek, na przykład, zgodzi się pokryć koszta jego utrzymania na rok lub dwa, aby mógł poświęcić się wyłącznie tenisowi pod warunkiem — według spisanego kontraktu — że po tym czasie zostanie agentem handlowym tej firmy. Przedsiębiorcy są zdania, że ludzie o nazwiskach głośnych w sporcie mają większe powodzenie jako agenci handlowi, aniżeli ci, którzy tylko umieją sprzedawać.

Australijczyk Frank Sedgman sprzedał się w ubiegłym roku do amerykańskiego cyrku, odrzucając ofertę pewnych australijskich ludzi interesu, którzy — ponieważ ciągnęli zyski z prestiżu, jakim się cieszył sport australijski, dzięki temu świetnemu tenisiście, zdobywcy pucharu Davisa — ofiarowali mu dochody z całej sieci stacji benzynowych, aby tylko pozostał „amatorem".

Ale Sedgman wolał otwarcie zostać zawodowcem, aniżeli takim pseudo-amatorem. Wiedział, z jaką pogardą są traktowani gracze, którzy utrzymują się z takich praktyk. A przecież w gruncie rzeczy, to nie ci ludzie powinni być traktowani z pogardą, lecz ustrój społeczny i ekonomiczny, którego rezultatem są te niezdrowe stosunki.

Sport, który w ten sposób został dziś sprowadzony do problemów zysku i straty, ma za sobą długą historię. Pochodzenie słowa „tenis" jest nieustalone, najprawdopodobniej wywodzi się ono od słowa „tene!" — „trzymaj". W poemacie, napisanym po łacinie przez R. Frissarta, autor każe powtarzać graczom to zawołanie po każdym rzucie piłki.

Poważne autorytety twierdzą, że gra ta była znana w starożytnym Egipcie, w Persji i w krajach arabskich przed Karolem Wielkim.

W Anglii tenis był znany już w XIV wieku: poeta Chaucer wspomina o tej grze. Henryk VIII miał własny kort, a Szekspir mówi o tenisie w „Henryku Piątym". Ale w owych czasach grywano w tenisa na kortach krytych.

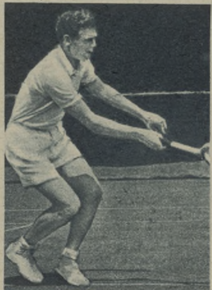
Lawn tennis (tenis na trawie) w tej formie, w jakiej jest obecnie grywany w Anglii, jest zasługą majora Waltera Wingfielda, który w roku 1874 wynalazł „nowy, udoskonalony kort do grania w starożytną grę tenisa". W roku 1877 odbył się pierwszy turniej w Wimbledon, do którego stanęło 22 graczy. Międzynarodowa Federacja Tenisa została utworzona w roku 1912.

Sport sfer uprzywilejowanych w ustroju kapitalistycznym zatraca prawdziwego ducha sportowego i doprowadza w rezultacie do takich niesmacznych, a nawet oburzających zajść, jakie przed kilku dniami miały miejsce na kortach Wimbledonu.

Czołowy gracz amerykański, Gardner Mulloy, pokonany przez Australijczyka, Rexa Hartwiga, rzucił rakietą w sędziego liniowego, wołając: — Sędziowanie śmierdzi!

Jego kontrpartner nie zgłosił zastrzeżeń, ale Mulloy kilkakrotnie walił rakietą o ziemię ze złości. Publiczność angielska tym surowiej potępiała jego zachowanie, że głównym sędzią tego meczu była kobieta.

Jest to bardzo bolesne dla narodu brytyjskiego, że jego piękne, prawdziwe sportowe tradycje są obecnie pogardliwie łamane przez sportowców amerykańskich, którzy, jeśli nie mogą wygrać, zachowują się w sposób typowy dla imperialistycznych najeźdźców w podbitych krajach.



Australijczyk Sedgman.



Anglik Mottram.



Amerykanka Doris Hart.